

Program PZPR drogowskazem naszego działania

Janusz Agdan ponownie I sekretarzem KM PZPR

W 6 MIESIĘCY po Konferencji Przedjazdowej obradowała w Jaworze Miejska Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wybrano na nią 118 delegatów, reprezentujących organizacje podstawowe w jaworskich zakładach pracy i instytucjach. W obradach uczestniczyło 109. Przybyli na nie także zaproszeni goście w osobach I sekretarza KW PZPR HENRYKA NOWAKA, przewodniczącego WKRR JERZEGO RADZIA, członka Egzekutywy KW PZPR ALFREDA KIELOCHA, wicewojewody legnickiego TADEUSZA PODWIŃSKIEGO, prezesa MK ZSL JÓZEFA MAZIARZA, przewodniczącego MK SD ZDZISŁAWA NATORSKIEGO, dyrektora Zrzeszenia Producentów Maszyn Rolniczych „Agromet”, delegata na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR ALEKSANDRA PRUSZKOWSKIEGO oraz sekretarzy komitetów gminnych PZPR z rejonu jaworskiego.

Obrady konferencji rozpoczęły się od udekorowania sztandaru jaworskiej organizacji partyjnej odznaką Za Zasługi dla Województwa Legnickiego. Aktu tego dokonał I sekretarz KW PZPR H. Nowak, który ponadto w towarzystwie J. Agdana wręczył legitymację kandydatki 13 wstępującym w szeregi partii towarzyszom.

Referat sprawozdawczo-programowy ustępującego Komitetu Miejskiego wygłosił J. AGDAN. Na początku mijającej kadencji jaworska instancja liczyła 1292 członków i kandydatów. W czasie jej trwania szeregi partii wzrosły o 138 nowo przyjętych kandydatów, natomiast wydalone z partii 3 osoby, a skreślono 96. Głównym powodem wydalenia i skreślenia było łamanie statutu PZPR oraz ko-

deksu pracy. Obecnie miejska organizacja partyjna liczy 1322 członków i kandydatów, w tym 586 robotników i chłopów, 709 pracowników umysłowych. Wiele uwag w minionej kadencji KM poświęcił szeroko rozumianemu umacnianiu ogniu podstawowych, działaniom zmierzającym do pogłębienia wartości organizacyjnej i ideologicznej partii, umacnianiu marksistowsko-leninowskiego jej charakteru. Wszystkie działania instancji podporządkowane były konsekwentnemu wcielaniu w życie uchwał IX Nadzwyczajnego Zjazdu Partii. Były one zgodne z ich duchem, nacechowane dążeniem do narodowego porozumienia i stabilizacji życia społecznego. Doniosłym wydarzeniem w życiu partii był tegoroczny X Zjazd „IX Nadzwyczajny Zjazd — powiedział J. Agdan — obronił socjalistyczny kierunek rozwoju kraju, natomiast X Zjazd nakreślił konkretną jego wizję do końca 2000 roku. Z wizji tej wynikają określone zadania dla naszej instancji, dla członków partii. Konferencja powinna rzetelnie ocenić dotychczasowy dorobek oraz wskazać problemy wymagające rozwiązania.”

Następnie sprawozdania ze swojej działalności złożyli przewodniczący Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej EUGENIUSZ CEZAR i Miejskiej Komisji Rewizyjnej JERZY TODOS. Pierwsza koncentrowała się przede wszystkim na przeciwdziałaniu naruszaniu norm etyczno-moralnych przez członków partii, dążeniem do zbliżającym jedność partii, zjawiskom biurokratyzmu i bezduszności w stosunku do ludzi pracy, a także



Referat sprawozdawczo-programowy wygłosił J. Agdan. Fot. J. Stelczyk

na trosce o przestrzeganie zasad sprawiedliwości społecznej i norm statutowych. Druga natomiast zwracała nad nadaniem właściwego, zgodnego z duchem IX Nadzwyczajnego Zjazdu kierunku przemianom wewnątrz partii, utrzymaniem przez nią ścisłej więzi z klasą robotniczą i społeczeństwem, a także nad jej codzienną działalnością statutową.

Ocenę pracy instancji miejskiej przez Egzekutywę KW PZPR przedstawił A. Kieloch. Zwrócił w niej szczególną uwagę na prawidłową działalność informacyjną, agitacyjną i szkoleniową, która zaowocowała dużą konsolidacją mieszkańców Jawora. Wyrazem tego był m.in. masowy udział w wyborach do rad narodowych i sejmu oraz znaczny rozwój szeregów partyjnych. Pod względem przyjęć w poczet kandydatów i członków jaworska organizacja uplasowała się na 6 miejscu w województwie. Niedostateczne było jednak oddziaływanie partii na środowisko młodzieżowe, potwierdzeniem czego jest niski wskaźnik (dopiero 22 miejsce) przyjęć do partii członków ZSMP. Osiągnięciem jaworskiej instancji jest natomiast duży udział członków partii, wynoszący 88%, w związkach zawodowych. Jest to wskaźnik znacznie korzystniejszy od wojewódzkiego.

dalszy ciąg na str. 4



Moment dekoracji sztandaru jaworskiej instancji PZPR. Fot. J. Stelczyk

Miejskie władze partyjne

I SEKRETARZ KM PZPR:

JANUSZ AGDAN, ur. 1947 r., członek PZPR od 1966 r., wykształcenie wyższe, członek OOP-6 w ZKiMR.

SEKRETARZE KM PZPR:

RYSZARD PACAK, ur. 1941 r., w PZPR od 1967 r., wykształcenie niepełne wyższe.
MARIAN STASIULEWICZ, ur. 1940, w partii od 1962 r., wykształcenie niepełne wyższe.
MARIAN NAWROCKI, ur. 1938, członek PZPR od 1962 r., wykształcenie wyższe, dyrektor ZKiMR.

POZOSTALI CZŁONKOWIE EGZEKUTYWY KM PZPR:

JERZY BANASIAK, ur. 1944, w PZPR od 1969, wykształcenie zawodowe, magazynier w Mechanicznych Zakładach Produkcyjnych.
ZDZISŁAW BASARA, ur. 1950, w PZPR od 1976, wykształcenie średnie, członek WKRR, mistrz w Fabryce Wyróbów Metalowych.
JAN BIAŁEK, ur. 1927, członek PZPR od 1954, wykształcenie wyższe, naczelnik miasta.
EMILIA GOMUŁKA, ur. 1935, w PZPR od 1961, wykształcenie wyższe, dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 3, radna MRN.
JAN KOŁODZIEJ, ur. 1959, w PZPR od 1978, wykształcenie średnie, zastępca kierownika działu w JZChG „Pollena”.
EUGENIUSZ MACZNIK, ur. 1949, w PZPR od 1970, wykształcenie średnie, kierownik działu w OZTIMD.
RYSZARD RYBCZYŃSKI, ur. 1953, członek PZPR od 1974, wykształcenie niepełne średnie, mistrz w Wydziale W-2 w ZKiMR.

CZŁONKOWIE KM PZPR z ZKiMR:

ANDRZEJ BIENKOWSKI, ur. 1955, w PZPR od 1983, wykształcenie zawodowe, mechanik samochodowy.
ADOLF KAWECKI, ur. 1935, w PZPR od 1958, wykształcenie zawodowe, zakładowy społeczny inspektor pracy.
JERZY POPLAWSKI, ur. 1948, w PZPR od 1978, wykształcenie średnie, starszy brakarz.
ADAM SAWICKI, ur. 1950, członek PZPR od 1970, wykształcenie niepełne wyższe.

ROMAN STEPIEŃ, ur. 1952, w PZPR od 1978, wykształcenie średnie.

EDWARD WALCZUK, ur. 1950, członek PZPR od 1973, instruktor w KMPZPR.

DANUTA WOSTAK, ur. 1954, wykształcenie zawodowe, rozdzielnia.

PRZEWODNICZĄCY MIEJSKIEJ KOMISJI KONTROLNO-REWIZYJNEJ:

EUGENIUSZ CEZAR, ur. 1931, członek PZPR od 1969, wykształcenie wyższe, zastępca dyrektora ds. ekonomicznych w ZKiMR.

CZŁONKOWIE PREZYDIUM MKKR:

ZENON KRASOŃ, ur. 1933, w PZPR od 1954, wykształcenie średnie, szef produkcji w Fabryce Wyróbów Metalowych.

HENRYK NIEZGÓDKA, ur. 1928, w PZPR od 1952, wykształcenie średnie, zastępca szefa Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych.

KAZIMIERZ PACHOLCZYK, ur. 1949, w PZPR od 1967, wykształcenie wyższe, zastępca dyrektora ds. ekonomicznych w JZChG „Pollena”.

CZESŁAW SEMENOWICZ, ur. 1941, w PZPR od 1967, wykształcenie średnie, stolarz w „Diorze”.

JERZY TODOS, ur. 1936, w PZPR od 1960, wykształcenie średnie, rencista w ZKiMR.

WŁADYSŁAW ZIELIŃSKA, ur. 1939, w PZPR od 1964, wykształcenie wyższe, dyrektor ZSZ „Agromet” przy ZKiMR.

CZŁONKOWIE MKKR z ZKiMR:

EUGENIUSZ GANCARZ, ur. 1938, w PZPR od 1964, wykształcenie średnie, kierownik Wydziału K-3.

JULIAN GANCARZ, ur. 1938, w PZPR od 1964, wykształcenie średnie, szef produkcji maszyn rolniczych.

MICHAŁ JANCZEWSKI, ur. 1939, w PZPR od 1979, wykształcenie średnie, kierownik Działu Organizacji Produkcji i Postępu Technicznego.

MIECZYSLAW KOPEĆ, ur. 1950, w PZPR od 1969, wykształcenie zawodowe, brygadzieta-ustawiacz.

JURGEN SOSSNA, ur. 1944, w PZPR od 1976, wykształcenie średnie, kierownik wydziału.

WŁADYSŁAW WOJCIECHÓW, ur. 1944, w PZPR od 1970, wykształcenie zawodowe, hartownik w K-4.



Pismo Zalogi Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze Nr 16 (116) Rok XIII 1-15 listopada 1986 r.

Wyróżnienia dla „Hefajstosa” i zakładowych działkowców

OBECNY ROK mogą uznać zakładowi działkowcy za najbardziej udany. Pracowniczy Ogród Działkowy „Hefajstos” zajął drugie miejsce w konkursie na najaktywniejszy ogród działkowy w województwie legnickim. O tytuł ten konkurowały aż 154 ogrody. Komisja konkursowa brała pod uwagę estetykę zagospodarowania, wyposażenie działek oraz zaopatrzenie działkowców w nawozy, nasiona i materiały budowlane. Za wyróżnienie poczytały także, że POD „Hefajstos” zgłoszono jako jedyny ogród w województwie do krajowego konkursu. Pracowniczy Ogród Działkowy „Hefajstos” powstał przed 9 laty. Skupia stu działkowców. Jego prezesem od 1983 roku jest MICHAŁ PANCEWICZ. W ubiegłym roku jego użytkownicy podjęli uchwałę o budowie domu działkowca. Mają się w nim znaleźć: świetlica, pomieszczenia magazynowe i biura zarządu ogrodu. Już wybudowano mury, nie wystarczyło jednak środków na pokrycie ich da-

chem. Wszystkie prace wykonywano w czynnie społecznym. — Na zakup materiałów brakuje nam około 160 tys. zł — mówi Michał Pancewicz. — Chcielibyśmy jeszcze przed zimą pokryć budynek dachem, ale nie mamy pieniędzy na zakup materiałów. Następnym zadaniem, jakie sobie postawiliśmy, będzie doprowadzenie wody do wszystkich działek. Są już wykopane studnie głębinowe, nie ma większych problemów z zakupem pomp, ale gdzieś nie możemy dostać przewodu do hydroforu. — Chciałbym podziękować dyrekcji zakładu, związkom zawodowym i organizacji partyjnej za wspieranie naszych działań. Tegoroczny sukces jest po części ich działaniem. Mogliśmy zawsze liczyć na pomoc ze strony zakładu i mam nadzieję, że będzie tak w dalszym ciągu. Na uznanie zasługuje wielu członków naszego ogrodu. Ich bezinteresowny trud pozwolił nam na zajęcie tak wysokiego miejsca. (mis)



Gospodarka pojemnikami wciąż pozostawia w zakładzie wiele do życzenia, o czym najlepiej świadczy ten oto obrazek. Fot. W. Kołodziejski

FASM szansą dla młodzieży

FUNDUSZ AKCJI SOCJALNEJ MŁODZIEŻY nie jest niczym nowym. Już w 1973 roku Rada Ministrów zatwierdziła założenia takiego funduszu. Ograniczone były jednak możliwości zużytkowania wypracowanych środków, a także zakres podejmowanych przez młodzież prac. Spowodowało to niewielkie zainteresowanie FASM-em.

W 1982 r. uchwała Zarządu Głównego ZSMP otworzyła przed członkami organizacji nowe możliwości. Ze środków wypracowanych w ramach FASM mogą korzystać nie tylko członkowie organizacji i zarządy ZSMP, ale także najbliższa rodzina pracujących na rzecz funduszu. Ma to duże znaczenie w przypadku emerytów organizowania wspólnych imprez rekreacyjno-sportowych i kulturalnych.

Rozszerzono także możliwości wykorzystania funduszu. Może on być przeznaczony na działalność statutową związku, budowę i rozbudowę bazy turystycznej i sportowej, wyposażenie i modernizację ośrodków szkoleniowo-wypoczynkowych, rozbudowę bazy kulturalno-oświatowej itp.

Środki finansowe FASM mogą być wykorzystane również na zaspokajanie indywidualnych potrzeb członków związku. Można je spożytkować na uzupełnienie wkładów członkowskich w spółdzielniach mieszkaniowych, wpłatę kaucji na mieszkania kwaterekowe, dofinansowanie budowy domków jednorodzinnych w ramach patronatu organizacji, dofinansowanie wyjazdów turystycznych krajowych i zagranicznych, udzielanie pomocy finansowej na zagospodarowanie się, spłatę kredytów dla młodych małżeństw, udzielanie zapomóg,

działalność związaną z akcjami ogólnonarodowymi oraz na finansowanie innych potrzeb społecznych.

Organizatorami prac podejmowanych w ramach FASM mogą być zarządy kół, zakładowe, miejskie, wojewódzkie i Zarząd Główny ZSMP. Obowiązkiem organizatorów jest koordynowanie prac młodzieży, zapewnienie wraz z jednostką zlecającą pracę właściwego frontu robót, fachowego kierownictwa i nadzoru oraz terminowego i solidnego wykonania robót.

Decyzje o wydatkowaniu zarobionych pieniędzy podejmują kolektywy, koła i zarządy lub ich uprawnione prezydium większością głosów. Muszą być one oficjalnie podawane podczas zebrania kół ZSMP do publicznej wiadomości.

Do prac w kolektywie wytwarzającym środki na FASM dopuszczane mogą być także osoby powyżej 35 roku życia. Nie może jednak być ich więcej niż 25% stanu osobowego kolektywu.

70% wypracowanych funduszy pozostaje w dyspozycji kolektywu, który je wypracował, 15% — do wykorzystania przez organizatora prac, 5% przypada zarządom zakładowym, 3 — miejskim, 1 — wojewódz-

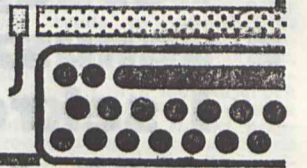
kim, a pozostałe 6% przekazuje się na Centralny Fundusz Akcji Socjalnej Młodzieży.

— Dotychczas w zakładzie nie powstała jeszcze ani jedna grupa pracująca na konto FASM — mówi przewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP JAN ZAKRZEWSKI. — Trudno przekonać naszych członków do tej formy pracy. Bardziej trafia do nich formuła zespołów gospodarczych. Dostają wówczas pieniądze na rękę. W przypadku FASM jest nieco inaczej. Wracają one, co prawda, do tych, którzy pracowali, ale pod różnymi postaciami. Mogą to być zapomogi w wysokości miesięcznych poborów, spłata połowy kredytu dla młodych małżeństw czy pokrycie 75% kosztów wyjazdu wypoczynkowego, żeby wymienić tylko kilka przykładów. Przy podejmowaniu takich prac zakład nie ponosi żadnych dodatkowych opłat, nie są naliczane podatki, więc dyrekcje chętnie korzystają z usług młodzieżowych kolektywów.

— W ZKiMR jest wiele możliwości do zarobienia pieniędzy w ten sposób. Przeprowadziłem wstępny rozmowę z dyrektorem naczelnym. On również widzi dużo możliwości. Taka działalność jest wręcz konieczna. Za uzyskane w ten sposób pieniądze można byłoby opłacić występ zespołu muzycznego podczas jakiejś imprezy, czy zorganizować wycieczkę, której kosztów nie pokrywałby członkowie kół, wykonujących prace. Jest to naprawdę wielka szansa na rozwinięcie pełniejszej działalności ZSMP. Musimy ją wykorzystać.

(mis)

kronika



● W połowie września powołano nowy skład Zakładowej Komisji Mieszkaniowej. Jej przewodniczącym został ROMAN STĘPIEN — kierownik osiedla zakładowego, zastępcą ANDRZEJ JUCHIMIUK, a członkami JANINA JAKOWSKA, LESŁAW PROCAJŁO, TADEUSZ WABL-SZCZEWICZ, KRZYSZTOF CHACIŃSKI, FRANCISZEK CHUDZIK i KRZYSZTOF OPALA. Obsługę kancelaryjną komisji prowadzi będzie nadal ILONA KARAS, specjalistka ds. socjalnych.

● Wprowadzono aneks do zarządzenia z 9 kwietnia tego roku, dotyczącego zasad powoływania działania zakładowych zespołów gospodarczych. Wprowadza on nowy wzór umowy zawieranej pomiędzy zakładem a kierownikiem zespołu gospodarczego.

● Na polecenie wojewody legnickiego powołano komisję do spraw zabezpieczenia przeciwpowodziowego i technicznego zakładowych obiektów wypoczynkowych i czasowych. Przewodniczącym komisji został BOGDAN GUT, zastępcą JOZEF STARAK, a członkami STANISŁAW BARAN i WŁADYSŁAW OGRODNICZAK. Komisja przeprowadzi do 25 października kontrolę obiektów w Grzybowie, Rowach, Stupie i w Głębokim, a do 3 listopada przedstawi protokół pokontrolny. Kontrolą objęte zostanie: wyposażenie obiektów w podręczny sprzęt gaśniczy, dostępność tego sprzętu, zapewnienie warunków szybkiej ewakuacji osób przebywających w ośrodkach, znajomość przepisów i zasad zachowania się w przypadku wybuchu pożaru przez ich pracowników, zabezpieczenia łączności i alarmowania oraz techniczne zabezpieczenie obiektów.

● Ukazało się polecenie dyrektora ZKiMR, dotyczące wykonania zaleceń wydanych przez komisję kontrolną akcji „Posesja 86”. Termin wykonania wszystkich zaleceń upływa z końcem października.

Puchar dyrektora ZKiMR ponownie dla „Ogniwa”

Klub Oficerów Rezerwy przy ZKiMR już po raz drugi zorganizował zawody strzeleckie z okazji kolejnej rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego. Ich głównym trofeum był puchar ufundowany przez dyrektora ZKiMR MARIANA NAWROCKIEGO. W zawodach wzięło udział 13 zespołów, składających się z dyrektora

ewentualnie kierownika przedsiębiorstwa lub instytucji, I sekretarza POP i przewodniczącego organizacji związkowej.

Podobnie jak przed rokiem, najlepsza okazała się ekipa Spółdzielni Pracy „Ogniwo” w składzie: ZBIGNIEW SAWICKI, JAN LEMBAS i MIROSŁAW MAJEWSKI, która łącznie uzyskała 181 punktów. Za-

ledwie o 2 punkty mniej wystrzelali funkcjonariusze Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych TADEUSZ KLINGER, HENRYK CZUM i ZBIGNIEW MACZNIK. Trzecie miejsce przypadło IRMINDO BOCHENIOWI, WŁODZIMIERZOWI STYPULE i RYSZARDOWI OSCE z Zakładu Doświadczalnego WOPR w Targoszynie, którzy zjawili się na strzelnicy dosłownie w ostatniej chwili. Uzyskali 106 punktów i pozbawili „medalowego” miejsca ekipę ZKiMR. MARIAN NAWROCKI, ADAM SAWICKI i ANTONI PRZYBYSZEWSKI zanotowali jednak postęp w porównaniu z rokiem ubiegłym, awansując o jedną lokatę.

Wprawdzie zawody rozgrywane były tylko w klasyfikacji zespołowej, ale warto chyba wymienić tych, którzy strzelali najlepiej. Z dyrektorów najlepszym okiem może się pochwalić Z. Sawicki z „Ogniwa”, który uzyskał 60 punktów. Wśród sekretarzy POP najlepiej mierzył do celu Henryk Czum z RUSW, uzyskując najwyższy wynik w zawodach — 69 pkt., natomiast wśród związkowców M. Majewski z „Ogniwa” z 48 punktami.

Generalnie jednak najlepiej obchodzili się z bronią sekretarze organizacji partyjnych, którzy w sumie uzyskali aż 376 pkt., zdecydowanie bijąc dyrektorów — 332 pkt. i szefów związków — 216 pkt.

Puchar ponownie powędrował do „Ogniwa”, chociaż niewiele brakowało, żeby do kolejnych zawodów zdobył gąbłotę RUSW. Pięć pierwszych zespołów otrzymało nagrody rzeczowe ufundowane przez ZKiMR, „Pollenę”, Spółdzielnię „Pionier” i Obrońców Pokoju”, Mechaniczne Zakłady WZGS oraz Dolnośląskie Zakłady Produkcyjne PTTK „Fotopam”.



Prezes Ognia Z. Sawicki odbiera okazały puchar z rąk M. Nawrockiego

Fot. I. Gut

Więcej ziemniaków, jabłek i cebuli

Dobiega końca coroczna akcja Działu Socjalnego zaopatrywania pracowników zakładu w płody rolne. W tym roku zamówiono 70 ton ziemniaków, czyli o 12 więcej niż w ubiegłym. Znaczna część tej ilości trafiła już do odbiorców. Jeszcze bardziej wzrosły potrzeby na cebulę. O ile rok temu zamówiono jej tylko 1,5 tony, to obecnie aż 5. Niestety, do połowy października zrealizowano tylko część zapotrzebowania. Dostarczona do zakładu cebula nie była najlepszej jakości. Dostawca okazał się niesolidny i trzeba było znaleźć innego.

Zupełnie inaczej niż przed rokiem załatwiono sprawę jabłek. Zamiast przywozić je do zakładu, zorganizowano sześć wyjazdów do sadów. Każdy mógł sam wybrać i zerwać z drzewa jabłka tej odmiany, którą chciał zakupić. Korzystne były także ceny. Za kilogram jabłek pierwszego gatunku płacono tylko 25 zł. Różnice pomiędzy poszczególnymi odmianami były niewielkie. Za „spady” płacono od 6 do 10 zł.

Wyjazdy organizowano w różnych godzinach, przed i po południu. Dzięki temu wszyscy chętni mogli zaopatrzyć się w

jabłka bez względu na to, na jakiej zmianie byli zatrudnieni. Każdy mógł osobiście wybrać kupowane owoce. Wydaje się, że taka forma jest znacznie atrakcyjniejsza dla kupujących.

Na przełomie stycznia i lutego planowane jest sprowadzenie do zakładu pewnej ilości — w zależności od potrzeb zgłoszonych przez pracowników — jabłek z chłodni. Mają one zapewnić w zimie niezbędną ilość witamin. Nie sposób bowiem przechowywać w mieszkaniach większej ilości owoców.

(k)

Piłkarze Kuźni gościli w Grossenhein

Sportowe kontakty MRKS Kuźnia z Klubem Fortschritt w Grossenhein w NRD datują się od 1979 r. Wtedy to po raz pierwszy jaworscy piłkarze odwiedzili tę miejscowość. Potem na kilka lat zaniesiano wzajemnych kontaktów. W lipcu 1984 r. niemieccy futboliści przebywali w Jaworze, a w październiku tego samego roku piłkarze Kuźni udali się z rewizytą do NRD.

W czerwcu bieżącego roku podpisana została umowa o współpracy sportowej pomiędzy klubami, w myśl której co roku

każde z miast gościć będzie 25-osobową delegację drugiej strony. Wizyta połączona będzie z rozegraniami towarzyskiego meczu piłkarskiego.

Jako pierwsi udali się z wizytą do Grossenhein piłkarze Kuźni. Przebywali w tym mieście od 6 do 8 października, uczestnicząc w obchodach 37 rocznicy powstania NRD. W dniu święta narodowego rozegrano mecz, w którym po raz kolejny zwyciężyli piłkarze Kuźni. Zakończył się on wynikiem 5:1, a bramki dla gości zdobyli J. SITKO i K. PAWLUS po dwie i M. LENKIEWICZ jedną. Tego samego dnia gospodarze zorganizowali wyjazd do Miśni, gdzie jaworzanie zwiedzili gotycką katedrę biskup-

stwa Drezno-Miśnia, wybudowaną w latach 1260—1411 oraz zamek, którego budowa trwała prawdopodobnie od pierwszej połowy X wieku do 1127 roku. Szczególną atrakcją miśnieńskiej katedry jest rzeźba nieznanego mistrza z Naumburga pod nazwą „Śmiejąca się Polka” (córka B. Chrobrego), której oblicze w ciemności jest uśmiechnięte, a w świetle wyraża smutek.

Trzydniowy pobyt w NRD dostarczył wszystkim wielu nie tylko sportowych wrażeń.

W przyszłym roku w maju dojdzie do rewizyty niemieckich kolegów z klubu Fortschritt w Jaworze.

(m)

Obradowali związkowcy

9 października w Klubie Techniki i Racjonalizacji ZKiMR obradowali przedstawiciele organizacji związkowych z dziewięciu zakładów województwa legnickiego zrzeszonych w Federacji Metalowców. Omawiali dotychczasowe osiągnięcia i trudności, z jakimi się borykają. Podsumowali ostatni okres działalności związkowej i wytyczyli kierunki pracy na najbliższą przyszłość.

Podczas zebrania przewodniczący Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych ANTONI PRZYBYSZEWSKI zrezygnował z dotychczasowego członkostwa w Radzie Reprezentantów Międzywojewódzkiego Przedstawicielstwa Federacji Metalowców Dolnego Śląska. Stwierdził, że pełni zbyt dużo funkcji społecznych i nie może podołać w należyty sposób ich wypełnianiu.

Nowym członkiem Rady Reprezentantów w wyniku tajnego głosowania został pracownik legnickiej Fabryki Przewodów Nawojowych ALBIN ZAREBA. Zapewnił on przedstawicieli organizacji związkowych, że podejmie starania, aby właściwie wypełniać swoje obowiązki w tym organie.

(k)

W przyszłym roku „Asocjacje”

Przez wiele lat Klub Techniki przy Zakładach Kuzienniczych był miejscem spotkań filmowców amatorów. Niestety, na początku lat osiemdziesiątych ta tradycja została przerwana. Zabrakło funduszy na organizowanie przeglądu prac nieprofesjonalnych twórców filmowych. W miejsce „Asocjacji” Jaworski Ośrodek Kultury organizował Dolnośląskie Przeglądy Filmowe. Ich zasięg był jednak znacznie ograniczony.

Pytanie, co dalej z „Asocjacjami”, powtarzaliśmy na łamach „PF” niejednokrotnie. Mimo słownych zobowiązań zawsze coś uniemożliwiało powrót do tej imprezy. W tym roku sytuacja uległa znacznej poprawie. Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych przekazało na organizację imprezy 700 tys. zł. Suma ta pokryje w znacznej części niezbędne do zorganizowania przeglądu wydatki. Nie ustalono jeszcze dokładnej daty imprezy. Wiadomo jednak, że patronować jej będzie Federacja Metalowców. Uczestnikami będą przede wszystkim członkowie klubów działających przy zakładach branży metalowej.

Przypuszczamy, że tym razem nie stanie na przeszkodzie w zorganizowaniu imprezy. Być może, że jej reaktywowanie rozbudzi w założyciela ZKiMR na nowo zainteresowanie nieprofesjonalną twórczością filmową. Pomogłoby to w ratowaniu rozpadającego się klubu filmowców, tak przeciętne zastępowanie nie tylko dla zakładu, ale i całego miasta.

(mis)



ilustrowana
kronika Jawora

JAN RYBOTECKI

Klasztor bernardyński

greckim w środku. Prezbiterium i nawy boczne pokryto sklepieniami krzyżowo-żebrowymi. Żebra sklepienia, z wyjątkiem prezbiterium, opierają się na wspornikach. Okna są wąskie, wysokie, ostrołukowe, u góry ozdobione maswerkami.

W północno-wschodniej części kościoła, na styku prezbiterium i nawy bocznej, stoi wieża zbudowana na planie kwadratu; przechodząca wyżej w ośmioboczną przymę, nakrytą dachem namiotowym. Wzniesiona z cegły w ostatnim dziesięcioleciu XV wieku, nieznanie wystaje ponad kalenicę (grzbiet dwuspadowego dachu). Również przy użyciu cegieł i w tym samym czasie ozdobiono fasadę zachodnią szczytem w kształcie trójkąta ze sterczynami i dekoracją w formie ślepych okien (blendy), rozmieszczonych rzędami. Z zewnątrz ściany kościoła wspierane są skarpmi (przyporami).

W podziemiach kościoła chowani byli w odkrytych trumnach zmarli bracia zakonnicy oraz dobrodziejcy klasztoru. Między innymi pochowano tu około 1660 r. fundatora kilku ołtarzy, kanclerza prowincji jaworsko-świdnickiej Melchiora von Lest z Sedziszowej koło Swierzawy oraz zmarłego w 1665 r. naczelnika tejże prowincji Otto von Nostitz. W związku z przeznaczeniem klasztoru jaworskiego na cele świeckie, rodzina hrabiów austriackich von Nostitzów, właścicieli Luboradza i Mściwojowa, zabrała prochy swego przodka. W archiwum legnickim przechowywane są rachunki i protokoły o przewiezieniu w 1811 r. trumny gubernatora Otto von Nostitz z klasztoru jaworskiego do grobowca rodzinnego w kościele pw. NMP w Luboradzu.

Trzy skrzydła zabudowań klasztornych, zamknięte od północy bryłą kościoła, tworzą razem z nim zespół budowlany, otaczających ze wszystkich stron centralnie położony wirydarz. We wschodnim skrzydle zachowały się według stanu pierwotnego zakrystia przylegająca do prezbiterium kościoła i kaplica świętego Bonawentury. Obydwa pomieszczenia mają ostrołukowe okna i krzyżowo-żebrowe sklepienia.

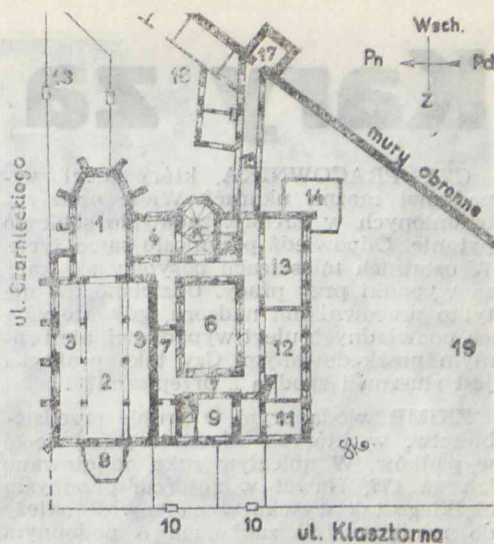
W południowym skrzydle znajdują się trzy duże sale. Według opinii specjalistów, przeprowadzających badania, wschodnią część tego skrzydła zajmuje dawny refektarz (klasztorna jadalnia). Środkowa izba stanowiła miejsce pracy braci lub drugą jadalnię, o czym mają świadczyć resztki malowidła, przedstawiającego prawdopodobnie Ostatnią Wieczerzę. Zachodnie pomieszczenie, połączone z piwnicą schodami, służyło jako spiżarnia.

Wiele w tej hipotezie luk, a wnioski końcowe są mało przekonujące. Nie wydaje się, aby w piętnastowiecznym klasztorze, zbudowanym dla zakonników surowej reguły, funkcjonowały dwie jadalnie, a obszerne sale z oknami służyły jako spiżarnia. Niewykluczone, choć jest to tylko przypuszczenie historyka amatora, że wschodnia izba południowego skrzydła pełniła funkcję kapitułarza, który zwykle lokalizowany był naprzeciw chóru (prezbiterium w kościołach klasztornych).

Zachodnie pomieszczenie, połączone z piwnicą schodami, służyło zapewne jako kuchnia lub intendentura. Usytuowana była przy jednym z dwóch wejść do klasztoru, poza obrębem klauzury, do której nie mieli wstępu ludzie z zewnątrz. Dzięki temu braciszczowie, zajmujący się przygotowaniem posiłków, mogli korzystać z pomocy rolników, którzy znosili im do klasztornej spiżarni (piwnicy) gromadzone na zimę ziemniaki, owoce i warzywa. Takie położenie tego pomieszczenia znakomicie ułatwiało zaopatrywanie się w wiktuały z różnych źródeł.

Wydaje się, że środkową część, między kapitułarzem a intendenturą (kuchnią), zajmował refektarz. Jadania, z zachowanymi na wschodniej ścianie resztkami Ostatniej Wieczerzy, miała wewnętrzne połączenie z kuchnią i spiżarnią.

Klasztor od początku dysponował urządzeniem do ogrzewania pomieszczeń ciepłym powietrzem, tzw. hypokaustum. W refektarzu stał piec wyposażony w specjalną nagrzewnicę. Powietrze, doprowadza-



Plan klasztoru pobernardyńskiego (rzut parteru). 1) Prezbiterium kościoła klasztorowego (chór); 2) nawa główna; 3) nawy boczne; 4) zakrystia; 5) kaplica św. Bonawentury; 6) wirydarz; 7) krużganki; 8) krużganki; 9) parlatorium (rozmównica); 10) furty w murze klasztornym; 11) intendentura; 12) sala pracy braci; 13) refektarz (pkt 12 i 13 wg ekspertyzy specjalistów); 14) nie istniejąca kuchnia; 15) ganek; 16) zabudowania gospodarcze; 17) dąnsker; 18) brama w murze klasztornym; 19) sad i ogród wartywny (obecnie teren Sadu Rejonowego). Oprac. J. Rybutecki

ne od dołu, nagrzewało się w szczelnej komorze, a następnie przechodziło kanałami (przewodami) w ścianach do pomieszczeń mieszkalnych na piętrze.

Wszystkie trzy pomieszczenia tego skrzydła miały pierwotnie stropy belkowe. Obecnie przykryte są sklepieniami kolebkowymi z lunetami.

Basztę murów obronnych, przekazana klasztorowi przez miasto, budowniczo adaptowali na dąnsker (ubikację). Aby ułatwić korzystanie z niego, przedłużyli krużganki skrzydła południowego, łącząc klasztor z basztą za pomocą krytego przejścia zwanego ganekiem.

Skrzydło zachodnie posiadało dwa wejścia do klasztoru, a pomieszczenie między nimi zw. parlatorium (rozmównica) używane było do kontaktów zakonników podlegających klauzurze z osobami świeckimi.

cdn.

ZASŁUŻENI DLA ZAKŁADU

Tadeusz Gawroński

POCHODZI ze wschodu. Wraz z rodziną przekroczyli granice dzisiejszej Polski w ostatnim roku wojny. Uciekli przed bandami. W Rzeszowskim nie zatrzymali się zbyt długo. Posuwali się za linią frontu. Jako jedni z pierwszych osadników dotarli w 1945 roku do Jawora.

— Pamiętam, że wieziono nas pociągiem — mówi TADEUSZ GAWROŃSKI. — Nie jechaliśmy jednak dziś użytkowanym szlakiem kolejowym. Miasto nosiło jeszcze wiele śladów niedawno zakończonych działań wojennych. Niewiele ludzi można było spotkać na ulicach. Były to bardzo trudne czasy. Nie było czynnych wiele instytucji i placówek, bez których trudno byłoby wyobrazić sobie dzisiaj życie. Ale przetrwalimy i powoli wszystko wracało do normy.

Po ukończeniu szkoły podstawowej T. Gawroński kształcił się w Technikum Budowy Maszyn we Wrocławiu. Ukończył kierunek obróbki skrawaniem. Z dyplomem technika skierowano go do Świdnickich Zakładów Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej. Pracował tam aż do chwili powołania do służby wojskowej.

— Najmilej wspomynam z tych pierwszych lat udział w Służbie Polsce — mówi

dalej nasz rozmówca. — W 1948 r., jeszcze jako uczeń, zostałem skierowany do pracy przy budowie częstochowskiej huty. Pojechaliśmy tam dużą grupą uczniów technikum. Co prawda, nikt nas nie pytał, czy chcemy jechać, ale byliśmy zadowoleni. Była to jedna z niewielu okazji, by zwiedzić inne miasto, poznać nowych ludzi, oderwać się od dotychczasowej codzienności.

— Junacki obóz zorganizowany był na wzór jednostki wojskowej. Każdy dzień zaczynaliśmy pobudką, a kończyliśmy ciszą nocną. Praca przy budowie nie była łatwa. Nie mieliśmy odpowiedniego do prowadzenia tak poważnych robót sprzętu. Najczęściej posługiwaliśmy się prostymi narzędziami. Było nas wówczas na tej budowie kilkadziesiąt tysięcy młodych uczniów.

— Pracowałem przy murowaniu fundamentów pod pierwszy komin. Była to ogromna konstrukcja. Postanowiliśmy wraz z kolegami pozostawić jakiś ślad po sobie. Zapisaliśmy wszystkie nazwiska i w specjalnej tubie złożyliśmy w fundamentach. Może kiedyś, gdy komin przestanie być potrzebny, ktoś odnajdzie wykaz nazwisk budowniczych huty.

— Od tamtego czasu wiele się zmieniło. Byłem ostatnio w Częstochowie i prawie



nie poznałem tego miasta. Jest zupełnie inne niż to, które utkwilo w mojej pamięci. Przez czterdzieści lat wiele może ulec zmianie.

Od 1956 r. jest związany z ZKiMR. Początkowo pracował jako technolog-kalkulator w narzędziowni. Potem został mistrzem w Wydziale Montażu (dzisiejszy W4). Pod koniec lat sześćdziesiątych rozpoczął pracę w kuźni jako kontroler jakości, aby po kilku latach awansować na stanowisko kierownika sekcji emisji dokumentacji. Od czasu, gdy ją rozwiązano,

Tadeusz Gawroński pracuje jako kierownik Działu Planowania w Zespole Wydziałów Maszyn Rolniczych.

— Rozpocząłem pracę niejako z marszu — opowiada dalej. — W zakładzie zgłosiłem się w dwa dni po zakończeniu służby wojskowej. Nie potrafię dziś wyjaśnić, dlaczego właśnie tutaj, w zakładzie produkującym maszyny rolnicze. Moi nauczyciele zawsze powtarzali, że maszyny rolnicze to najniższy stopień wtajemniczenia, bo nie wymagają dużej precyzyjności i dokładności. A jednak pracuję tu już 30 lat. Początki nie były łatwe. Uczyliśmy się, jak obliczać czas wykonania poszczególnych elementów, ile trwa jedna operacja technologiczna. Niejednokrotnie trzeba było weryfikować założone wcześniej normy czasu, gdyż w praktyce okazywały się zbyt krótkie.

— Nie mam jakichś szczególnych zainteresowań. Moi znajomi nazywają mnie domatorem. Po pracy najchętniej spędzam czas uprawiając działkę i odpoczywając w domu. Zaczynam już odczuwać skutki wieku i ponad 30 lat pracy w zakładzie.

Tadeusz Gawroński od początku lat siedemdziesiątych jest członkiem partii. Przez jedną kadencję pełnił funkcję sekretarza oddziałowej organizacji partyjnej. Obecnie jest członkiem komisji ekonomicznej przy KZ PZPR. Za swą pracę został wyróżniony odznaką Zasłużony dla ZKiMR, Zasłużony dla Przemysłu Maszynowego oraz Medalem 40-Lecia Polski Ludowej.

(mis)

Obradowała Egzekutywa KZ PZPR

Partyjna ocena letniego wypoczynku i sytuacji mieszkaniowej

TEGOROCZNY SEZON wypoczynkowy mamy już za sobą. Pora więc na pierwsze oceny. Dokonała jej na swoim październikowym posiedzeniu Egzekutywa Komitetu Zakładowego PZPR, Przebieg akcji letniej zreferowali uczestniczący w nim główny specjalista ds. pracowniczych Z. PRUSZYŃSKI i kierownik Działu Socjalnego K. CHEŁCHOWSKI.

W trzech zakładowych ośrodkach, tj. w Grzybowie, Głębokiem i Rowach oraz w NRD i w ośrodkach obcych wypoczywało 924 pracowników oraz członków ich rodzin. Miejsce natomiast było 1276. Z prostego rachunku wynika, że 352 miejsca nie zostały wykorzystane. Ośrodek w Grzybowie dysponował 618 miejscami, a wykorzystanych zostało 447. Proporcje te w Rowach wyniosły 310 do 213, a w Głębokiem 250 do 166. Analiza poszczególnych turnusów potwierdziła regułę, utrwaloną przez lata, że największym wzięciem cieszą się wczasy w miesiącach letnich.

W porównaniu z latami ubiegłymi tegoroczny wypoczynek był znacznie droższy.

Koszt jednego skierowania, w zależności od ośrodka, wynosił od 15 000 do 16 500 zł dla pracowników zakładu i od 18 500 do 19 000 zł dla osób obcych.

W NRD Zakłady Kuziennicze miały 50 miejsc, a w ośrodkach obcych, m.in. Funduszu Wczasów Pracowniczych — 48. Wszystkie zostały wykorzystane.

Bogata była w tym roku letnią oferta dla dzieci pracowników ZKiMR. W Czechosłowacji wypoczywało 40 dziewcząt i chłopców, w Węgierskiej Republice Ludowej — 11, tyle samo w Lasocinie, w Pruszkowie w dwóch turnusach 36, a w Popławach, także w dwóch turnusach — 54 osoby. W sumie z różnych form wypoczynku, a więc kolonii, w tym zdrowotnych, obozów harcerskich krajowych i zagranicznych, skorzystało 152 dzieci.

Egzekutywa uznała, że zakładowa służba pracownicza należycie wywiązała się ze swoich obowiązków, podejmując wiele cennych inicjatyw w celu zapewnienia pracownikom ZKiMR jak najlepszych warunków wypoczynku. Ogólna ocena wypadła lepiej niż w roku ubiegłym.

Problemy mieszkaniowe załogi przedstawił kierownik osiedla zakładowego przy ul. Metalowców R. STEPIEŃ.

W osiedlu mieszka obecnie 1017 osób, które zajmują 269 mieszkań. Z 233 mieszkań korzystają rodziny, w których przynajmniej jedna osoba zatrudniona jest w ZKiMR, natomiast 21 zajmują ludzie nie związani w ogóle z zakładem.

Każdego roku wpływa do administracji przedsiębiorstwa około 250 wniosków pracowników o przydział mieszkania z zasobów zakładowych. Potrzeby są więc duże. Możliwości ich zaspokojenia, niestety, znacznie skromniejsze. Nie wszyscy ubiegający się o mieszkanie spełniają wymogi określone w zakładowym regulaminie ich przydziału. Na początku października było 76 osób uprawnionych. Do tego czasu zakład dysponował tylko 54 mieszkaniami, tj. 46 uzyskanymi w wyniku przeprowadzenia się ich lokatorów do lokali spółdzielczych i 8 z zamian. Komisja mieszkaniowa wydała 51 decyzji o przydziale mieszkań, umieszczając 39 osób na liście podstawowej i 12 na liście rezerwowej.

Administrowanie osiedlem w dużej mierze zależy jest od zakładu oraz, zwłaszcza w przypadku awarii, operatywności miejskich służb energetycznych. Mieszkańców ucieszy z pewnością wiadomość, że wzorem lat poprzednich także tej zimy osiedle będzie należycie ogrzane.

M. LENKIEWICZ



Jeden z dwu przygotowywanych do oddania pracownikom ZKiMR nowych punktów
Fot. W. Kołodziejki

Kary za wypadki przy pracy

CZY PRACOWNIKA, który uległ wypadkowi można ukarać? Wiele osób zatrudnionych w ZKiMR zadawało sobie to pytanie. Odpowiedź przyniosło samo życie. W ostatnich miesiącach posypały się kary za wypadki przy pracy. Udzielano ich nie tylko pracownikom nadzoru, gdy któryś z ich podwładnych uległ wypadkowi, ale i samym poszkodowanym. Czy taka praktyka jest słuszna i zgodna z przepisami?

ZKiMR wiodą prym w grupie przedsiębiorstw, w których zdarza się najwięcej wypadków. W ubiegłym roku odnotowano ich aż 177. Nawet w resorcie przemysłu ciężkiego tak wysoka wypadkowość należy do rzadkości. W zakładach o podobnym profilu produkcyjnym średnia krajowa częstotliwości wypadków przy pracy wynosi 23,3 na 1000 pracowników. W ZKiMR wskaźnik ten jest prawie czterokrotnie wyższy i wynosi 86,7. Czy naprawdę praca w zakładzie jest tak niebezpieczna?

Od września ubiegłego roku liczba wypadków nieco zmalała. Wydaje się, że mogło wpłynąć na to wprowadzenie nowego systemu płacowego. Poprzednio obowiązujący zakładał, że każdy pracownik może otrzymać premię motywacyjną, jeżeli przepracuje cały miesiąc. Nawet zwolnienie lekarskie powyżej 3 dni pozbawiało go tej premii. Jedynie wypadki przy pracy były uwzględniane i rekonwalescencja po nich nie pozbawiała poszkodowanego dodatku motywacyjnego. Od czasu wprowadzenia tego aneksu liczba wypadków przy pracy wydatnie wzrosła. Wiele osób pozorowało wypadki. Tak było wygodniej — nie traciło się premii. Od września dodatek ten wszedł na stałe do płacy podstawowej. Nie było więc powodu, by zatajać rzeczywiste miejsce wypadku.

Drugim czynnikiem wpływającym na dużą ilość wypadków przy pracy mogło

być właśnie niestosowanie kar wobec poszkodowanych. Działy już wówczas komisje powypadkowe, których zadaniem było sprawdzenie przyczyn wypadku i ustalenie winnych jego spowodowania. Najczęściej jednak winnych nie było. Jeżeli nawet kogoś ukarano, zdarzało się to sporadycznie. Obecnie sytuacja zmieniła się diametralnie.

Wprowadzono specjalne protokoły, w których członkowie komisji powypadkowych — kierownik wydziału, w którym zdarzył się wypadek, społeczny grupowy inspektor pracy i przedstawiciel Działu BHP — muszą opisać przebieg wypadku, określić, kto ponosi winę za jego spowodowanie i ustalić wnioski, aby w przyszłości takie zdarzenia nie miały miejsca. Do bardzo rzadkich należą obecnie przypadki, w których nie podaje się bezpośrednio winnej osoby. Takim wyjątkiem było zaproszenie o kierowcy wózka akumulatorowego. Pracował on na wolnym powietrzu i wiatr zaproszył mu oko. Tu trudno o winnego.

W pozostałych wypadkach, a dotyczy to ogromnej ich większości, zawsze określa się winnych. W znacznym procencie bywają to pracownicy poszkodowani. Zresztą zestawienia przyczyn nieszczęśliwych zdarzeń stawiają na pierwszym miejscu niestosowanie środków ochrony osobistej oraz nieuwagę i nieostrożność pracowników. Tak więc winnym poparzenia swojego ciała będzie kowal, który nie założył spodni brezentowych, zaś urazu dłoni pracownik, który ładując odkuwki do pojemnika uderzył się w palce itp., itd.

Można zastanawiać się, czy postępowanie takie jest słuszne, bo przecież poniósł już on karę za swoją nieostrożność i nieprzebranie przepisów. Czy jednak zwalnia go to od odpowiedzialności finansowej? Zakład poniósł przecież straty wynikłe z

jego nieobecności w pracy, z konieczności wypłacania mu pieniędzy podczas rekonwalescencji i jeszcze musi wypłacić odszkodowanie. Czy jednak winę ponosi tylko ten pracownik?

Za przestrzeganie przepisów przez podwładnych odpowiada bezpośredni przełożony. To on przecież dopuszcza ich do wykonywania obowiązków. Powinien więc zadbać o zachowanie przez podległych mu pracowników wszystkich środków ostrożności. Więc za to, że kowal nie ma spodni brezentowych i poparzył sobie nogi, odpowiada również mistrz lub brygadzysta, który dopuścił go do pracy. Wydaje się, że jeżeli poszkodowanemu zabiera się całą premię, to i jego przełożony musi ponieść konsekwencje finansowe. Niestety, często szefowie zespołów powypadkowych ograniczają się do ustalenia kary wobec pracownika bezpośrednio wykonującego robotę. I tu chyba musi rozpocząć się rola behawiorów i społecznego inspektora pracy. To oni powinni karać osoby pośrednio odpowiedzialne za wypadki, jeżeli nie wnioskuje tego komisja.

Zastrzeżenia może też budzić proponowana wielkość kar. Za brak odzieży ochronnej przewiduje się pozbawienie pracownika całej premii, ale za niezabezpieczenie stanowiska pracy przed możliwością zaistnienia wypadku tylko 20%. A przecież każde zdarzenie może zakończyć się tragicznie. Oto przykład: Kierowca wózka, wyjeżdżający z hali montażu z silnikiem na widłach raka, zahaczył o wystającą blachę, która w tym momencie wisiała nad nim. Posadzka była nierówna, więc musiał nieco unieść silnik, aby przejechać. Blacha spadła, łamiąc mu palec. W ostatniej chwili zdołał odchylić głowę. Ten wypadek mógł zakończyć się tragicznie, nawet śmiercią. Na szczęście, do tego nie doszło. Nie zmienia to jednak faktu, że nadzorujący

pracę nie zareagowali wcześniej na często powtarzające się zagrożenia. Winny tego stanu poniesie karę, ale mimo to trudno zgodzić się na tak niewielki jej wymiar.

Uwaga znacznej części pracowników nadzoru skoncentrowana jest na uzyskaniu jak największej wydajności i produkcji. Nie mogą oni jednak przechodzić obojętnie obok sytuacji grozących wypadkami. Najczęściej tak właśnie się dzieje. Co garsza, wielu mistrzów nie wyciąga właściwych wniosków ze zdarzeń, w których, na szczęście, nie ucierpieli ludzie. Dość często zdarza się na przykład, że pracownik obsługujący suwnicę, zamiast przywiązać kilkusetkilogramowe wiązki materiałów hutniczych odpowiednią, atestowaną liną, zaczepia haki o tak zwane witki, czyli kawałki drutu, jakim wiązały materiał pracownicy hut. Kilkakrotnie już wiązki takie zrywały się i uderzały o posadzkę hali. Nikt jednak nie ucierpiął i sprawy takie tuszowano, choć stanowiły poważne zagrożenie dla pracowników. Innym razem drut był polany olejem i długie metalowe pręty, zsuwając się, przebiły drzwi i zatrzymały się dopiero na ścianie. Czy można nie karać kogoś, kto nie dba o zdrowie i życie współkolegów?

Kary są konieczne i ich roli nikt nie chce umniejszać. Powinniśmy jednak zastanowić się, aby były one adekwatne do rzeczywistej winy. I chyba jeszcze bardziej uważać należy zwrócić na przeciwdziałanie i zapobieganie przyczynom wypadków, by nie ograniczać się wyłącznie do karania. Od pracy mistrza i brygadzysty wiele zależy. A poza tym to przecież na organizatorze prac spoczywa obowiązek przygotowania stanowiska pracy tak, aby nie stało się ono miejscem wypadku.

MIROSLAW SZCZYPIORSKI

Program PZPR

ciąg dalszy ze str. 1

Nie sposób zrelacjonować w szczególności przebieg dyskusji podczas konferencji. Podejmowano w niej bowiem szeroki zakres problemów, nurtujących zarówno samą partię, jak poszczególne środowiska i ogół mieszkańców Jawora.

MIROSLAW GIBEK, delegat ZOZ, poruszył niektóre problemy jaworskiej służby zdrowia. Potwierdził negatywne od pewnego czasu odczucia społeczne na temat jej działalności. Głównym

ich źródłem były nieetyczne postawy niektórych pracowników. Spowodowały one, że na służbę zdrowia społeczeństwo Jawora patrzy właśnie poprzez pryzmat owych wydarzeń, co powoduje, że spojrzenie to jest zbyt jednostronne i nie zawsze sprawiedliwe. Wskazał też na wiele obiektywnych trudności, jak chociażby wciąż nie zadowalającą bazę lokalową czy brak lekarzy specjalistów.

Ze stanowiskiem delegata ZOZ polemizował ZDZISŁAW BASA-

RA, twierdząc, że wiele problemów nurtujących służbę zdrowia można byłoby rozwiązać we własnym zakresie, przy większym zaangażowaniu POP i kierownictwa ZOZ. STANISŁAW DZIAK poruszył problemy jaworskiej oświaty. O społeczno-gospodarczym rozwoju miasta mówił JANUSZ HOŁICKI. JERZY WOJDA skoncentrował się na sprawach młodzieży, natomiast JAN JASKOWIAK scharakteryzował działalność zespołu ds. działaczy ruchu robotniczego, skupiającego 109 towarzyszy, będących członkami partii jeszcze przed zjednoczeniem ruchu robotniczego.

Nieco więcej uwagi chciałbym poświęcić wystąpieniom delegatów z ZiKMR. I sekretarz KZ PZPR ADAM SAWICKI podjął polemikę przede wszystkim z ocenami zawartymi w sprawozdaniu Miejskiej Komisji Rewizyjnej. To dobrze, stwierdził, że ogólna ocena instancji miejskiej jest pozytywna. Nie można jednak tracić z pola widzenia faktu, kto na tę ocenę w decydującej mierze zapracował. Z całą pewnością nie wszystkie POP wniosły do działalności partii jednakowy wkład, niektóre prawie nic lub bardzo niewiele. Nie można też oceniać poszczególnych organizacji podstawowych tylko na podstawie zewnętrznej dokumentacji, gdyż faktyczny obraz bardzo często odbiega od tego, co jest w niej zawarte. W nowej kadencji trzeba będzie wypracować bardziej skuteczne mechanizmy oceny w sferze merytorycznej, a nie, jak do tej pory, w sferze formalnej. Działalność Rady Dyrektorów, zrodzonej z inicjatywy partii, scharakteryzował MARIAN NAWROCKI. Jej zasługi w rozwią-



I sekretarz KW PZPR H. Nowak wręcza legitymacje kandydatom partii
Fot. J. Stelczyk

zywaniu złożonych problemów mieszkańców Jawora są niezaprzeczalne. Wymienić tu można chociażby pomoc w rozwoju budownictwa mieszkaniowego, organizowaniu wycieczek letniego dzieci i młodzieży, czy w finansowaniu sportu w mieście. RYSZARD RYBCZYŃSKI stwierdził, że zadaniem partii musi być jej głęboka obecność w życiu społeczeństwa, w poszczególnych jego środowiskach. Od członków partii wymagać trzeba większej odwagi w codziennym działaniu, w prezentowaniu i obronie jej polityki i dokonań. Zbyt często mamy jeszcze do czynienia z sytuacją, kiedy członek partii ma inne zdanie na zebraniu partyjnym, a inne wśród znajomych.

Na zakończenie konferencji głos zabrał H. NOWAK. Z uznaniem

wypowiedział się o jej przebiegu, o podejmowanych w dyskusji problemach. Ich rozwiązanie pozwoli mieszkańcom Jawora żyć lepiej i wygodniej. Woła partii — stwierdził — jest realizacja celów całego społeczeństwa, a są one formułowane z myślą o zaspokajaniu jego potrzeb. Cechą partyjnego działania jest bowiem umiejętność cieszyć się ze swoich dokonań, ale też widzieć ogrom zadań do wykonania i szukać sposobów ich rozwiązania.

W tym samym duchu wypowiedział się nowo wybrany I sekretarz KM PZPR J. AGDAN. „Program partii drogowskazem naszego działania” to hasło, które towarzyszyć musi nam już od jutra w codziennym działaniu dla dobra miasta i jego mieszkańców.

M. LENKIEWICZ



Na sali obrad podczas wyboru nowych władz

Fot. J. Stelczyk

Czy można uniknąć awarii wodociągów?

PRZEZ TYDZIEŃ znaczna część zakładu pozbawiona była wody. W piątek 3 października br. zaczęła zalewać halę nowej kralalni. Wyciekało jej dużo. Postanowiono więc zamknąć dopływ wody do budynków położonych po obu stronach „Marszałkowskiej” oraz do hal znajdujących się za budynkiem kralalni w kierunku składnicy materiałów rolniczych.

Wyciek zlokalizowano pomiędzy halą nowej kralalni a zasypianym obecnie basenem przeciwpożarowym. Niełatwo było dociec, w którym rejonie nastąpiło pęknięcie. Okazało się bowiem, że akurat w miej-

scu awarii rurociąg przechodzi pod posadzką hali. Przebite się przez nią okazało się bardzo trudne. Beton ma tu grubość około 60 cm. Co więcej, rury wodociągowe znalazły się pod stropami fundamentów hali, utrzymujących cały ciężar konstrukcji.

Na szczęście doświadczenie pracowników centrum wodnego pozwoliło na bezbłędne odnalezienie miejsca wycieku wody. Prace zakończono już we wtorek — 7 października. Na pękniętą rurę założono kilkudziesięciocentymetrową nakładkę. Nie był to jednak koniec kłopotów.

Tego samego dnia około godz. 22 nastąpiła druga awaria. Tym razem nie wytrzymały rury wodociągowe pod magazynem

opakowań zasilające kotłownię. W przeciwieństwie do pierwszej rura pękła w poprzek. Tu pracownicy centrum wodnego mieli nieco łatwiejsze zadanie — warstwa betonu była cieńsza. Definitywnie w czwartek, tuż przed końcem pierwszej zmiany usunięto i tę awarię.

Na tym właściwie można byłoby zakończyć opis kłopotów z wodą. Ale warto chyba zastanowić się nad przyczynami tych zdarzeń. Są w zakładzie dokładne plany rozmieszczenia rur wodociągowych i kanalizacyjnych, plany zbudowanych niedawno obiektów, w tym także kralalni. Niestety, realizacja różni się z tymi projektami. Czy dopuszczalne jest, aby stopy fundamentów spoczywały niemal bezpośrednio

na rurach żeliwnych, doprowadzających wodę? Dzieli je tylko niewielka warstwa piasku, zaledwie kilkunastocentymetrowa. Dlaczego nie zadbano podczas budowy kralalni o przesunięcie wodociągu poza teren hali? Przewidywały to przecież plany budowy.

Wszystkie rury, przebiegające pod budynkami czy przejazdami kolejowymi, zabezpieczone są przed zniszczeniem odpowiednimi kanałami, wypełnionymi piaskiem. Czy postawienie ciężkich stóp fundamentowych, utrzymujących całą konstrukcję hali, bez jakichkolwiek zabezpieczeń, nie jest błędem w sztuce budowlanej?

Taka sytuacja nie nastraja optymistycznie. W halach kralalni nie pracują jeszcze maszyny. Co będzie, gdy stopy zaczną przenosić drgania? Odpowiedź wydaje się prosta. Będzie więcej awarii. Częściej brakować będzie wody w wielu wydziałach. Czy nie można było tego uniknąć?

(K)

Jazda na gapę zakładowymi autobusami

CODZIENNIE zakładowe autobusy dowożą do pracy 255 osób. Trasy ich jazdy jest kilka. Odległości, jakie pokonują najczęściej, wynoszą od 20 do 40 kilometrów. Aby zakład mógł normalnie funkcjonować, kierowcy rozpoczynają pracę bardzo wcześnie. O 6.45 cała załoga musi znaleźć się przed portiernią, by o godzinie 7 być już na stanowiskach pracy.

Odpłatność za korzystanie z zakładowych środków transportowych ustalona jest odgórnie. Wynosi tyle samo, co przejazdy autobusami PKS. Pracownik płaci 40% ceny biletu. I tu pojawiają się problemy.

Liczba 255 osób nie jest pełna. Obejmuje ona tylko tych pracowników, którzy we wrześniu wykupili bilety miesięczne na przejazdy do pracy. Istnieje jednak spora grupa tych, którzy chcą korzystać z zakładowych środków transportu, ale nie chcą płacić za dojazdy. Podróżują więc „na gapę”. Ilu ich jest? Dokładnej liczby nie jesteśmy w stanie podać. Zmienia się ona co miesiąc. Jest jednak pewna stała grupa pracowników, którzy notorycznie nie płacą za przejazdy.



Nie wiadomo, czy jest to zbieg okoliczności, czy uwarunkowania środowiskowe. Faktem jest, że gapowicze rekrutują się najczęściej z trasy prowadzącej ze Swierzawy. O ile na pozostałych kursach są to tylko sporadyczne przypadki, to tu jazda bez biletu stała się regułą. Dlaczego pracownicy ze Swierzawy, Dobkowa czy innych miejscowości na tej trasie uważają, że zakład powinien dowozić ich za darmo?

Na to pytanie nikt chyba nie może dać właściwej odpowiedzi. Sytuacja dojrzała jednak do pełnego wyjaśnienia. 6 października br. kierownik Działu Transportu odwołał kurs autobusu do Swierzawy. Zrobił to, sprawdzwszy uprzednio, że nikt nie wykupił biletu na tę trasę. Przez cały wrzesień grupa pracowników dojeżdżała do pracy za darmo. Ponieważ nikt nie robił im większych trudności, wyszli z założenia, że zakład usankcjonował ich jazdę na gapę.

Następnego dnia upoważniony pracownik sprawdził bilety pasażerów tego autobusu. Należałoby chyba napisać, że usiłował to zrobić, gdyż wszyscy odmówili okazania biletów i dokumentów tożsamości. Podstawiono więc autobus pod główną portiernię i zagrożono, że wpuszczeni zostaną na teren zakładu tylko ci, którzy okażą przepustki. Większość tak uczyniła, a po trzech pozostałych przyszli mistrzo-

wie. Czy to zmusiło pracowników do wykupienia biletów?

W ciągu tygodnia po incydencie tylko dwie osoby zapłaciły za przejazdy. Jednak i one długo awanturowały się, usiłując dowiedzieć, że zakład powinien dowozić ich za darmo. Czy w tej sytuacji autobus powinien nadal zabierać pracowników, którzy nie wykupili biletów?

Zdania są podzielone. W grę wchodzi interes przedsiębiorstwa. Jeżeli nie będzie dowozić ludzi spoza Jawora, to większość z nich prawdopodobnie zrezygnuje z pracy w ZKiMR. Czy jednak zakład stać na pełne pokrywanie kosztów dowozu pracowników? Jeżeli zrobi się wyjątek dla jednej grupy, to trzeba będzie objąć podobną zasadą wszystkich dojeżdżających. Co więcej, nie tylko tych, których dowozi się obecnie zakładowymi autobusami, ale i tych, którzy korzystają z innych środków lokomocji. Bo dlaczego za przejazdy do pracy mieliby płacić korzystający z usług PKS czy PKP?

Zgadzam się, że pracownikom dojeżdżającym powinny przysługiwać pewne ulgi. Są im przyznawane. Zakład pokrywa 60% kosztów ich dojazdów. Jest to tyle, ile przewidują odpowiednie przepisy. Zakładają one tylko możliwość dofinansowania przejazdów pracownika, nie zmuszają jednak zakładu do wysyłania specjalnych autobusów ani dodatkowych świadczeń na rzecz dojeżdżających. Czy ZKiMR powinny dążyć do całkowitego pokrywania kosztów przejazdu?

Obecnie jest to niemożliwe. Zakład znajduje się w trudnej sytuacji finansowej. Co więcej, znaczne sumy wydawane są corocznie na wszelkiego typu świadczenia socjalne. Gdyby nawet z finansami było lepiej i tak znalazłyby się potrzebniejsze i bardziej pilne wydatki.

Sprawa ma jeszcze jeden aspekt. Pracownicy nie płacący za przejazd, to w znacznej części kowale, czyli grupa najlepiej uposażona w przedsiębiorstwie. Jednocześnie bardzo potrzebna w zakładzie. To chyba wyjaśnia dotychczasową politykę przedsiębiorstwa względem gapowiczów. Nie nakładano bowiem na nich dotąd kar finansowych. Zatrzymani podczas jazdy bez biletu otrzymywali tylko nagany ustne, a ich bezpośredni przełożeni mieli zadbać o wykupienie biletów. A przecież przepisy dopuszczają karanie osób podróżujących bez biletu w tej samej wysokości, jak w autobusach PKS. Dotychczas z tego prawa nie korzystano. Wydaje się jednak, że tylko kary pieniężne mogą zmusić niektórych do podporządkowania się ogólnie przyjętym zasadom.

(k)

Hegemonia matrycowni trwa

Zakończył się kolejny turniej piłkarski o puchar dyrektora ZKiMR, którego organizatorem był Zarząd Zakładowy ZSMP oraz Dział Socjalny. W tym roku do rywalizacji o to trofeum przystąpiło 6 zespołów. Eliminacje przeprowadzone zostały w dwóch grupach. W grupie I uzyskano następujące wyniki: W-5 — K-3 5:1, K-3 — Matrycownia 0:8 i Matrycownia — W-5 5:0. Dwa pierwsze miejsca, premiowane awansem do dalszych gier, zajęły Matrycownia i W-5. W grupie drugiej natomiast padły następujące wyniki: ZSZ — TE 0:0, TM — ZSZ 3:1 i TE — TM 0:1. Z tej grupy awansowały zespoły TM i TE.

W półfinale Matrycownia wysoko pokonała drużynę Działu Głównego Energetyka 5:1, a Dział Głównego Mechanika reprezentację Wydziału W-5 3:1. Oba pokonane zespoły spotkały się w meczu o 3 miejsce, który zakończył się zwycięstwem W-5 w stosunku 3:1.

Finałowy mecz rozegrany został podczas zakładowej spartakiady „Na wesoło”. Ma-

trycownia zdecydowanie pokonała drużynę Działu Głównego Mechanika 5:2. Cztery gole dla zwycięzców zdobył Cz. UNTON, najlepszy strzelec całego turnieju, a jednego Z. GOŁĘBIEWSKI. Dla pokonanych gole uzyskali L. PIORKOWSKI i B. SIECHNIEWICZ.

Było to już drugie z rzędu zwycięstwo Matrycowni w tym turnieju. Warto przypomnieć, że wcześniej drużyna ta zwyciężyła trzykrotnie pod rząd i zdobyła puchar dyrektora na własność. Triumfatorzy otrzymali ponadto nagrody rzeczowe w postaci toreb sportowych. Zawodnicy drugiej drużyny otrzymali szaszetki, trzeciej — szachy, a czwartej — portfele. Nagrody — komplety uchwytów do szklanek otrzymał również: najstarszy uczestnik turnieju M. SZAREK i najlepszy strzelec Cz. UNTON. Specjalną nagrodę organizatorzy przyznali M. GRYNICZOWI, najbardziej zaangażowanemu opiekunowi swojej drużyny, systematycznie towarzyszącemu jej zmaganiom.

(m)



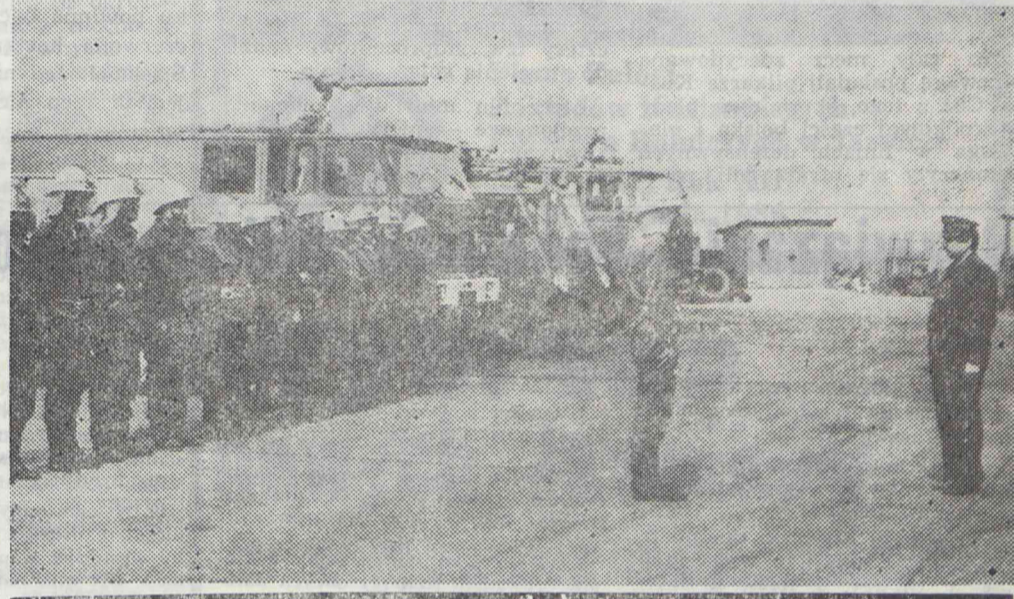
Jak ogrzać Matrycownię radzą w przerwie meczu zawodnicy Głównego Mechanika

Fot. I. Gut



Ćwiczenia

Fot. I. Gut



Co mówi wczasowa statystyka

najwyżej 250 pracowników. Niewiele ponad 60 osób skorzystało z wczasów w obcych ośrodkach, co w sumie daje liczbę bliską 300. Wniosek stąd jednoznaczny — tylko co szósty pracownik ZKiMR przebywał w tym roku na wczasach. Reszta musiała organizować sobie wypoczynek we własnym zakresie.

Powodów owego przymusu było kilka. Wielu potencjalnych wczasowiczów odstraszały wysokie ceny skierowań i w konsekwencji znacznie wyższe w porównaniu z rokiem ubiegłym odpłatności. Z tego właśnie powodu znaczna część załogi zrezygnowała z tej formy wypoczynku niejako z góry, a część uczyniła to po zorientowaniu się, że rodzinny budżet nie wytrzyma takiego obciążenia i zwróciła wcześniej pobrane skierowania. Wielu pracowników uznało znów, że czekanie na ewentualne zwroty jest marnowaniem czasu i niepotrzebnym zawracaniem sobie głowy. Wyjechali więc na urlopy do rodziny lub po prostu spędzili je w domu. Może byłoby inaczej, gdyby zwroty skierowań z wydziałów do Działu Socjalnego służyły w bardzo opieszaly sposób, dopiero w ostatniej chwili.

Niskie zainteresowanie załogi ZKiMR wypoczynkiem wczasowym musi niepokoić. Wydaje się, że w najbliższym czasie w zakładowej ofercie wypoczynkowej powinny pojawiać się nowe akcenty. Ewentualne poszerzenie jej o bazę FWP nie rozwiąże problemu, gdyż wypoczynek w jego ośrodkach jest jeszcze droższy. Trudno też będzie zwiększyć pomoc zakładu w finansowaniu wypoczynku wczasowego pracowników. Popularne gdzieś indziej „wczasy pod gruszą” w ZKiMR, jak dotąd, nie rozwinęły się na szerszą skalę, głównie za sprawą sceptycznego do nich stosunku kierownictwa przedsiębiorstwa. Wychodzi ono z założenia, że „wczasy pod gruszą” są zwykłą lipą, jedynie przykrywką prowadzonej pod różnymi postaciami działalności zarobkowej. Może jednak warto chociaż spróbować?

M. LENKIEWICZ



Kuźnia wciąż w czołówce

Finisz jesiennej rundy okazał się niezbyt pomyślny dla jaworskiej Kuźni. W dwóch meczach 11 i 12 kolejki udało się jej powiększyć swój dorobek tylko o 1 punkt. Przed ostatnim spotkaniem z Kryształem Kuźnia miała ich w sumie 16 i zajmowała 3 miejsce w tabeli.

Szczególnie niepomyślna okazała się wyprawa do Dzierżoniowa na mecz z tamtejszą Lechią. Odbywał się on w przeddzień Telewizyjnego Turnieju Miast z udziałem Dzierżoniowa i fakt ten, przynajmniej w części zaważył na jego przebiegu. Prowadzący spotkanie sędziowie z OKS Opole nie stanęli na wysokości zadania, od pierwszej do ostatniej minuty wyraźnie faworyzując gospodarzy. Mimo wszystko, ich zwycięstwo było bardzo szczęśliwe, bowiem przez cały mecz zdecydowaną przewagę posiadali piłkarze Kuźni. Cóż z tego, skoro dwa błędy w środkowej części boiska i nieuwaga w liniach defensywnych zakończyły się utratą goli, prze-

waga zaś nie została uwidoczniła zdobyciem bramki. Co gorsza, niewiele brakowało, żeby jaworzanie stracili trzecią bramkę i jeszcze jeden punkt, dzięki grzecznościowemu gestowi sędziego na rzecz Dzierżoniowa w postaci rzutu karnego. Na szczęście został on obroniony przez bramkarza Kuźni H. KASPRZAKA, ale protestujący przeciwko tej decyzji sędziogo M. LENKIEWICZ otrzymał czerwoną kartkę i musiał opuścić plac gry. Przez ponad 20 minut Kuźnia grała więc osłabiona, mi-

CZAKA, drugim, niestety negatywnym, było opuszczenie boiska przez A. GABRYŚIA, którego zastąpił G. SZABLEWSKI. Od tej chwili druga linia w zespole Kuźni praktycznie przestała istnieć. Jaworski zespół został zepchnięty do głębokiej defensywy, ograniczając się do sporadycznych, a przy tym chaotycznych i nieskutecznych kontrataków. Uczestniczyło w nich zaledwie 3-4 zawodników, co oczywiście nie mogło przynieść powodzenia. Bramki w tym meczu dla jawo-

mo wszystko ambitnie starając się poprawić niekorzystny dla siebie rezultat. Niestety, nie udało się.

Ogólnie jednak zespół Kuźni zaprezentował się w Dzierżoniowie dobrze, chociaż w sytuacjach podbramkowych zabrakło zimnej krwi i przysłowiowego lutu szczęścia.

Przed meczem z rezerwami wrocławskiego Śląska, zajmującym odległe miejsce w tabeli, powszechnie liczone na dwa punkty. Niestety, skończyło się na bardzo szczęśliwym dla Kuźni remisie 2:2. Szczęśliwym, bowiem drużyna wrocławska, szczególnie w ostatnich 25 minutach gry przeważała zdecydowanie, stwarzając pod bramką H. Kasprzaka mnóstwo sytuacji strzeleckich, z których wykorzystana tylko dwie. Sam A. Socha zmarnował przynajmniej cztery tzw. stuprocentowe okazje do strzelenia gola.

Mecz ten miał dwa momenty przełomowe — pierwszym, pozytywnym, było wejście na boisko J. SITKO w miejsce J. WŁOSZ-

rzezan strzelili K. ZIEMBA i A. SKOWRON z rzutu karnego. Do 88 minuty pozwalały one prowadzić 2:1. Po raz kolejny jednak zabrakło koncentracji w ostatnich minutach meczu. W 90 minucie na boisku miał miejsce incydent, który nie pozwolił, mimo dobrej postawy w całym meczu, wystawić sędziemu pozytywnej oceny. Otóż bramkarz gości, po faulu na nim A. Skowrona, niczym wytrawny bokser prawym sierpowym sam wymierzył sprawiedliwość winowajcy. Sędzia znajdował się nie dalej jak 20 metrów od zajścia i w ogóle nie zareagował. A decyzja w takim przypadku powinna być jednoznaczna — czerwona kartka dla bramkarza Śląska J. Jedynaka. Sędzia wołał jednak tego nie widzieć i tylko on zapewne wie dlaczego.



IRCh w ZKiMR

Wiadomość jest trochę przestarzała, ale dopiero teraz do nas dotarła. W sierpniu br. kontrolerzy Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej zjawili się również w ZKiMR. Interesowali się stanem zabezpieczenia zakładowego mienia przed marnotrawstwem, kradzieżami i pożarami. Zakład nie znalazł się wprawdzie w wojewódzkiej czołówce niedbaluchów, ale nie uchronił się przed negatywną oceną.

W magazynie gazów technicznych część butli w każdej chwili groziła przypadkowym upadkiem i dalszymi konsekwencjami. Drzwi do magazynu inwestycyjnego były wprawdzie zamknięte na kłódkę, ale można było je na tyle uchylić, aby wejść do wnętrza i buszować w nim. Wetną mineralną przetrzymywano na rampie, a w innym miejscu otwarte pojemniki z czystościem, narażone m.in. na niszczycielski wpływ warunków atmosferycznych.

Mamy nadzieję, że nieprawidłowości te zostały już usunięte. (z)

Zbirowe wanny

Wprawdzie w zakładowych umywalkach zainstalowane są natryski, to jednak w niektórych z nich kąpiący się pracownicy odnoszą wrażenie, jakby znajdowali się w wielkich zbiorowych wannach. Woda, miast spływać do sieci kanalizacyjnej, wzbiera na podłodze grubo powyżej kostek. Na nie zdają się drewniane podesty, pływające (po zejściu z nich ludzi) niczym tratwy. Kąpieli w takich warunkach nie należy do przyjemnych. Wprost przeciwnie, stanie w brudnej

wodzie grozi chorobami skóry. Z sytuacją taką borykają się od dłuższego czasu pracownicy kuźni. Niedawny remont nie poprawił sytuacji, podobnie jak kilkakrotne naprawy przeciekających dachów. Od marca br. ludzie czekają na generalny remont tej części socjalnej w Zespole Wydziałów Kuźni. Jak dotąd, bez skutku.

Sprzątanie

Mówią, że w ZKiMR sprzątanie nie należy do rzeczy przyjemnych. My mamy na ten temat odmienne zdanie. Sprzątanie, to jedna z lepszych „fuch” w zakładzie, umożliwia bowiem branie pieniędzy za nie wykonaną pracę. Pomieszczenie redakcji, a także sąsiadujące z nią biuro głównego kuźnika, nie są sprzątanymi tygodniami. Nie dotarły do nas jednak sygnały świadczące o tym, że sprzątacze potrącono coś z jej wynagrodzenia. Nie kłótnia nawet palcem po malowaniu siedziby redakcji.

Z ciekawą, naszym zdaniem bardzo słuszną propozycją wyszedł główny kuźnik — inż. MAREK LUKASIK, który zaproponował, żeby dopiero potwierdzenie sprzątnięcia biura stanowić podstawę do wypłaty wynagrodzenia sprzątacze. Warto zastanowić się nad zastosowaniem tej propozycji we wszystkich biurach.

Monopolista

Od wielu lat monopol na organizację balu sylwestrowego dla załogi ZKiMR ma związek zawodowy. Nie wiemy, jakie były jego efekty wcześniej, w ostatnich jednak latach docierały do redakcji niezbyt pochlebne opinie. Zarzucano przede wszystkim zbyt wygórowane ceny, kurs na losie, a nie na jakość i w związku z tym nie najlepsze warunki zabawy.

Czy i w tym roku będzie podobnie? — zastanawiają się niektórzy potencjalni uczestnicy balu. Proponujemy organizatorom wzięcie pod uwagę możliwość ograniczenia liczby miejsc i stworzenia lepszych warunków do tańca, tym bardziej, że wielu pracowników ZKiMR, po „zatlubieniu” sobie biletu i tak odstępuje go znajomym z innych zakładów.

Wprawdzie rok zbliża się ku końcowi i czasu do Sylwestra nie pozostało już wiele, może jednak znalazłby się w zakładzie ktoś, kto odważyłby się przełamać monopol na tę imprezę?

Sukces



MOIM ZDANIEM są dwa rodzaje kibiców sportowych. Pierwszy grupuje tych, którzy muszą być niemal na każdym meczu, a jeśli jakś opuszczą, to z wielkim żalem. Obserwują zmagania na boisku od początku do końca sezonu, muszą wszystko widzieć, wielokrotnie przedyskutować. Są też jednak kibic-teoretycy. Na mecze nie chodzą. Nie interesuje ich bowiem gra na tyle, aby musieli ją obserwować. Wolą w tym czasie zajmować się czymś innym. Na oglądanie meczów jakby nie mieli czasu. Ale są wiernymi kibicami, mają swoje kluby, np. Kuźnię. Nie wiedzą, kto jest w jaworskiej drużynie lepszy, Ziemia, Norsesowicz czy Lenkiewicz. Ale interesują się zespołem jako całością, jego wynikami. W każdy poniedziałek analizują tabelę rozgrywek, oceniają szansę w następnym meczu. Wręcz wściekają się, gdy „nasi” przegrają, i to wysoko, np. z Polarem. Nie mogą sobie, czy raczej piłkarzom tego darować.

Rozmawiałem ostatnio z takim zagorzałym kibicem-teoretykiem. Oczywiście, kibicem Kuźni. Od kilku lat obserwuje jej kilkulatnią walkę o trzecią ligę. Właśnie kilkulatnią. Co najmniej przez trzy lata była to walka o trzykrotny awans do tej klasy, dwukrotnie przepięknie latami bardzo słabymi. Jeśli nawet początek dwuletnich jej występów w tej klasie mógł rokować nadzieję na utrzymanie się wśród lepszych zespołów, to po kilku meczach nadzieje takie rozwiewały się całkowicie. Potem chodziło już tylko o przetrwanie na pozycjach straconych. W degradację bowiem nie można było wątpić. Wszystko było całkowicie jasne.

Wtedy właśnie, jak twierdzi, powstawały różne teorie pocieszenia. Rodziły się gdzieś twierdzenia, że rozgrywki w wyższej klasie więcej kosztują, bo to i dojazdy na większe odległości, lepiej trzeba byłoby przygotowywać się do rozgrywek, skaperować bardziej doświadczonego zawod-

ników, a zapewne i wypłacać piłkarzom wyższe gratyfikacje. Niby to prawda, że gra w trzeciej lidze musi więcej kosztować. Według rozpowszechnianych więc wieści piłkarzom radzono, aby w następnym sezonie znów powrócili do tańszej klasy okręgowej. Konsekwencją tego była zapewne kolejna teoria, że lepiej wygrać w niższej klasie, niż przegrywać w wyższej, bo wtedy i więcej widzów na boiskach, a ich reakcje bardziej przyjemne dla piłkarzy. W końcu i kibice przyswajali sobie tę teorię, bo większego wpływu na postawę jaworskiej drużyny mieć nie mogli.

W tym roku piłkarze Kuźni sprawili kibicom olbrzymią niespodziankę. Wyniki pierwszych meczów traktowali raczej jako przypadek. Niezbyt bowiem wierzyli w długotrwałość powodzenia, nauczani rezultatami poprzednich dwóch kadencji w trzeciej lidze. Między jednak tygodnie, a jaworska drużyna utrzymywała się na wysokim poziomie. Wygrywała mecze, bądź remisowała je z renomowanymi zespołami, które miały nawet pierwszoligowy staż. Coś zdecydowanie odmieniło się. Kibice byli jednak czujni, nie zawsze zbyt ufni w wysokie loty swojego zespołu. Porażkę z Polarem gotowi byli traktować jako „przełom” o negatywnym znaczeniu. Ich przewidywań nie potwierdziła jednak praktyka.

Powodzenie ukształtowało także drugą grupę kibiców, którzy oczyma wyobraźni widzieli już Kuźnię w II lidze, a w przyszłości może nawet w pierwszej. Jak to się mówi, apetyty rosną w miarę jedzenia. Nieco gorszy wynik na boisku jedni i drudzy zaczęli utożsamiać z teoriąmi lat poprzednich. Znowu zaczęły krążyć wieści, że piłkarzom doradzano, aby nie awansowali do drugiej ligi, bo byłoby to zbyt drogie itp., itd.

Mój rozmówca, kibic-teoretyk, uważa te teorie za zwykłą bzdurę. Jego zdaniem piłkarzy Kuźni w dwóch poprzednich, trzecioligowych sezonach po prostu nie było stać na więcej. Teraz utrzymywanie się jaworskiej drużyny na miejscach od 2 do 5 uważa za jej wielki sukces. Chyba niewiele jest przykładów, aby beniaminek tuż po awansie zaszedł w nowej klasie tak wysoko. Natomiast wrzotki o drugiej lidze to tylko wyobraźnia szczególnie zagorzałych kibiców. Po prostu za wcześniej nawet na takie myśli.

JAN KOWALSKI

Rozwiązanie konkursu piłkarskiego

Część V.

1. Piłki, którymi rozgrywano mecze podczas meksykańskiego mundialu nosiły nazwę „Azteka”.
2. A. Piechniczek objął drużynę narodową w 1981 r., a jego poprzednikiem był R. Kulesza.
3. Prezydencja FIFA: R. Guerin, D. B. Woolfal, J. Rimet, R. W. Seeldrayers, A. Drewey, S. Rous, J. Hayelange.
4. Jedynym człowiekiem, któremu udało się sięgnąć po tytuł mistrza

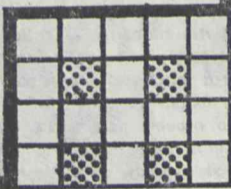
świata w podwójnej roli — wcześniej zawodnika, później trenera — był M. Zagalo.

5. Szansę powtórzenia wyczynu M. Zagalo miał F. Beckenbauer.
6. Obrona tytułu mistrza świata po czterech latach udala się drużynie Brazylii (1962 r.) i Włoch (1938 r.).
7. W Meksyku reprezentacje 5 krajów prowadzili trenerzy obcych narodowości: Meksyku — V. Milutinović (Jugosławia), Iraku — J. Vieira (Brazylia), Kanady — T. Walters (Anglia),

Danii — S. Piontek (RFN) i Maroka — J. Faria (Brazylia).

8. Meksykańskie finały rozgrywane były w 9 miastach na 12 stadionach.
9. Najstarszym zawodnikiem reprezentacji Polski w Meksyku był J. Młynarczyk, najmłodszym J. Wandzik.
10. W tegorocznym mundialu uczestniczył rekordzista pod względem liczby występów w narodowej reprezentacji. Był nim Pat Jennings (Irlandia Pn.), który do turnieju w Meksyku rozegrał aż 116 spotkań w reprezentacji swojego kraju.

Krzyżówka



POZIOMO: 1) dawna jednostka długości; 4) czarno-biały ptak z rodziny krukowatych; 8) w jajku; 10) ...rolnicze; 11) półfabrykat do wyrobu futer; 12) młokos; 14) glinika kredowa używana jako wypełniacz farb klejowych; 15) taniec; 17) ziemniak, burak, marchew; 20) efekt tarła; 21) broń wracająca do rzucającego; 23) kępa roślin na stepie; 24) rekonesans; 25) faszysta; 28) Ireneusz dla przyjaciół; 29) miasto w obrębie GOP; 31) olbrzymia nłzina; 32) powódź; 34) potomek; 35) autor „Dziesięciu dni, które wstrząsnęły światem”; 36) napój z kofeiną; 37) nie on, nie ono; 38) ptak z rzędu oceanicznych; 39) kolarzy się z Jackiem.

PIONOWO: 1) rozsądnik w lesie; 2) beznoga jaszczurka z Afryki i Azji; 3) miasto Głzewiusza; 4) rysa; 5) grochodrzew; 6) zewnętrzna warstwa sklejki; 7) skorupiak dziesięcionogi; 8) drapieżny chrząszcz słodkowodny; 9) hitlerowska organizacja budowlana; 13) dział językoznawstwa; 16) tkanina bawełniana; 18) zawór w dętce; 19) namiastka, surogat; 22) służy do łączenia elementów metalowych; 23) wieś włączona do m. Kórnika w 1961 r.; 26) satelita Urana; 27) zuch; 30) kość; 32) przepływa przez Bory Tucholskie; 33) imię żeńskie; 34) wyciśnięty z owoców; 35) bóstwo egipskie.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali do 25 listopada br. prawidłowe rozwiązanie krzyżówki, rozlosowane zostaną następujące nagrody książkowe: „Anegdoty, humoreski i żarty ludu śląskiego” w opracowaniu Aleksandra Widera oraz „Blżej komety Halleya” Krzysztofa Ziółkowskiego.

ROZWIĄZANIE z numeru 13 „PF”: poziom — wóz, Karaty, Nobel, racja, kaganiec, macierzanka, narzęcenie, naczynie, tren, inwar, yale; pionowo — Panama, karaczan, wycieczka, znaczenie, taniec, Braniewo, loktor, Jerzy, gamek, Anin, nuta. Nagrodę w postaci książki Zygmunta Pikułskiego „Obiecinie parapsychologii” otrzymuje JAN STELZYŃSKI z Centralnego Laboratorium.

1	2	3	4	5	6	7
	8		9			
10				11		
12		13				
	14		15			16
17			18	19	20	
	21					22
23			24			
25	26			27		
28			29			30
31		32		33		34
35			36			37
38			39			

PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczypliowski. WYDAWCA: Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51 wewn. 446. DRUK: Wrocł. Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze pl. Senlora 4. Zam. 1468-86-C-1300 — A3 — J-20